1820. Nrek 172.

WIADOMOSCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 20 Marca.*

ZDARZENIA I MYŚLI.

Panfila ze Zmudzi.

Rozdział XXIII.

Pochwała Pogrzebowa.

> O śmierci! okrótna śmierci! gdybyś nie sprzątała ludzi ze świata, niebyłabyś śmiercią!
>
> *Barbaro Putatorius* in Dialogo de Morte.

Moia kochana ciotunia, Panna Ciwunówna Dyrwiańska, która iuż od pierwszéy dysputy genealogiczney nienadto przyiaznem okiem na mnie patrzała, uwiadomiła mię dnia iednego, że mamy się znaydować na obchodzie pogrzebowym zmarłego od dwóch miesięcy sąsiada. — "Pan Starosta *Drzemayło* (rzekła mi przybierając niezmiernie poważną minę) był bardzo godnym człowiekiem; miał starostw cztery i iedno woytowstwo, a do tego szczególnieyszey przyjaźni afekt dla domu naszego w sercu swém chował. Dziś, w parafialnym naszym kościele, odbędzie się akt, na którym cała familiia koniecznie znaydować się powinna. Sądzę więc, Panie Panfilu, że ze mną razem natychmiast tam poiedziesz" — 'Alem dziś słaby, moia droga ciotuniu (odpowiedziałem z niechęcią); a potém, przyznam się, że mam wątpliwość, czy należę nawet do iego familii.' — "Ale należysz, należysz! móy kochanku!.. tylko na hańbę naszego domu i na tém większe moie umartwienie, nie wiész i nie starasz się wiedzieć o iego zacności i starożytności. Naucz się więc i zanotuy sobie, że nieboszczka moia babka miała dwie stryieczno-cioteczne siostry; starsza z nich, Urszula, wstąpiła w stan małżeński ze ś. p. Panem Podczaszym, którego rodzony pasierzb był stryiem matki....." — W tém zadyszały hayduk wpadłszy do izby z uwiadomieniem, że czekaią w kościele, przerwał moiey ciotce tak piękną mowę, a ia miarkuiąc po górnym bardzo zaczęciu tey genealogii, że Panna Ciwunówna nie napróżno poszła po rozum do głowy, dla przekonania mię, że powinienem bydź na pogrzebie Starosty; rad nierad zgodziłem się na wszystko i wsiadłem sam do landary, nieczekaiąc żeby mię gwałtem do niey wepchnięto. O dobre czwierć mili był kościoł, do któregośmy iechali, a iechaliśmy godzinę, ponieważ, podług zaprowadzonego od dawna porządku, w dobrach moiey ciotki nie było we zwyczaiu naprawiać drogi, tylko raz w lat siedm, ale zato bardzo regularnie. A że na nieszczęście, w ciągu szóstego roku podróż nasza przypadła, łatwo zatém wnieść można, że groble wszystkie nie w naylepszym stanie bydź musiały. Jednakże przy pomocy silnych hayduków, uyrzeliśmy w godzinę pożądane mieysce, od którego tylko mały mostek nas przedzielał. Ale niewiele brakowało, żeśmy nie doznali losu króla Faraona, choć rzeczka nie była tak głęboka iak morze czerwone. Mostek był nieco wązki, a z sześciu koni, które nas ciągnęły, trzy od nieiakiego czasu, niewiadomo z pewnością czy dla exhalacyi wilgotney okolicy, czy dla długości życia, cierpiały cóś nakształt katarakty; tak, że prześlepiwszy mostek, pomimo kierunku, który im dawał woźnica, wpadły do rzeczki i wszystkich nas do niey z landarą wciągnęły. Po upłynieniu iednak drugiey ieszcze godziny, wydobyliśmy się i z tego kłopotu, a zaczętą podróż na lądzie, kończyliśmy wodą. — 'Takto, rzekłem wyprowadzaiąc moię ciotkę na brzeg,

człowiek nie iest pewny w iedney chwili, co mu w następney los przygotuie? — i podług mego zwyczaiu zacząłem rozprawiać i robić uwagi nad naszym przypadkiem, dowodząc, że gdyby Panna Ciwunówna Dyrwiańska zamiast sześciu starych i ślepych koni, chowała parę młodych i zdrowych, nie skończylibyśmy tak dramatycznie naszey podróży. — Ale każdy poymuie zapewne, że humor moiey ciotki wcale nie był usposobiony do słuchania tey perory. Powiedziano mi po prostu, żem uparty i z przewróconą głową młokos, i że lepiey zrobię, kiedy będę milczał. Jakoż nie miałem potrzeby iuż więcey gadać, bośmy w ten moment weszli do kościoła i zastaliśmy peroruiącego przy katafalku w zapale mówcę, światłego plemiennika tey samey familii, który w te właśnie słowa chwalił zeszłego:

"*De mortuis aut nihil, aut bene!* Tak iest a nieinaczey, przezacni słuchacze. O umarłych albo nic nie mówić, albo tylko dobrze! — O wielka, o niezachwiana prawdo! rządź w smutnym dniu dzisieyszym moią mową, moiemi słowami i wszystkiemi wyrazami. Tobie się oddaię cały, i twoią treścią natchniony, śmiało otwieram usta. Milczeć, widzicie sami, że nie mogę: bo tyle i tak ważnych iest do tego powodów!... A więc ostatnia zostaie mi droga, tak szeroka, tak wspaniała, tak szczytna, że udaiąc się nią, zeszłemu sławę, wam pociechę, a sobie pożytek, przyniosę! Chwalić przedsięwziąłem; a któż zaiste! godnieyszym tego hołdu nazwać się może, iak ów, co przykładny, spokoyny i bezpieczny pędząc żywot w własnym domu, stał się chlubą powiatu, pociechą obywateli, zaszczytem oyczyzny i roskoszą sąsiadów? Jak ów, co był naylepszym mężem, nayczulszym oycem, synem, bratem, stryiem, przywiązanym szwagrem, teściem, wuiem, synowcem i t. d.? słowem: iak Jaśnie Wielmożny Jegomość Pan Kryspin Elegiusz na Spiączkach Drzemayło, Starosta .... ski, ... icki, ... owski i .... niecki, Szambelan byłego dworu, i Mieczny naszego powiatu, a kawaler wielu orderów! — Umarł ten mąż przezacny; iuż go tu niema; iuż nie żyie; a że nie ma nadziei żeby kiedy powrócił, mogę go, chwalić, mogę wyliczyć iego cnoty: bo wiém, że nie obrażę iego rzadkiey skromności. Żywot ten iest obrazem, ieżeli nie bohatyrskich to przynaymniey zawsze dość wielkich, dość świetnych wypadków. Urodzony na początku zeszłego wieku, zaledwo z pod cienia szkolnych mozołów wydobył się na horyzont publicznego świata, a iuż ani oyciec, ani matka, nie mogli go utrzymać w domu. Odzywało się w tey niepospolitey duszy męztwo, wrzała odwaga, wzmagały się moc i siły. Chorągiew trybunalska była niedaleko; nie wahał się ani chwili, poleciał, nieżałował pracy i kosztu, potrafił osiągnąć przyzwoitą urodzeniu swemu rangę, i został chorążym. Stanąwszy na czele tak świetnego hufcu, oddał się cały trudom woyskowym. Miiam liczne warty, które codzień musiał rozstawiać po mieście, miiam tyle pracy i niedogodności w częstych assystencyach trybunału. Ale kiedy wspomnę o licznych i przykrych zdarzeniach, w których pokazał całą gorliwość swoiego ducha; kiedy sobie wystawię ile to razy musiał uspakaiać wszczęte na rynkach zwady, ile godzić kłótni nawet pod bokiem samego Areopagu, a iak często sam do nich należeć i wychodzić z nich nie z naywiększym zyskiem dla siebie; kiedy, mówię, wszystko to sobie na pamięć przywiodę, prawdziwie słów mi nie staie, i nie wiem co daley powiedzieć. Tak iest, nie wiem! iednakże powiem: bo tak prędko zaprzestać pochwały JW. Kryspina Elegiusza na Spiączkach Drzemayły, Starosty, Szambelana byłego dworu, Miecznika naszego powiatu, kawalera wielu orderów etc. etc. niepodobna. Trudy do stanu woyskowego przywiązane, możeby go w samym kwiecie młodości światu wydarły, ponieważ granice gorliwości nie były mu znane. Ale JW. Marszałek Trybunału raczył to iego poświęcenie się dla dobra oyczyzny łaskawém zmierzyć okiem. Wkrótce za iego pańskiem wdaniem

się szanowny JW. Drzemayło przeniesiony do brygady kowieńskiey na porucznika, zdawało się że znalazł spokoyne mieysce do odetchnienia po trybunalskich kłopotach; lecz niestety! kowieńskie wyniszczyły do reszty i tak iuż stargane siły na usługach oyczyzny. Mamże tu wspomnieć o owych dowodach iego rycerstwa na musztrach pod Kownem, kiedy uniesiony pędem bystrego konia, na sam odgłos, że nieprzyiaciel stanął nad Dzwiną, zostawiwszy całą brygadę na mieyscu, oparł się aż pod murami żydowskiey Kalwaryi. Czuli to dobrze wierni synowie oyczyzny i wnet nagrodzili go Rotmistrzowstwem województwa smoleńskiego. Tém nowém dostoieństwem ozdobiony, osiadł w swoiém dziedzictwie, i cały odtąd poświęcił się dobru współobywateli. Żadna dyferencya, żaden zaiazd, nieobszedł się bez pomocy JW. Rotmistrza. Strona uciśniona znaydowała w nim niezawodne wsparcie. Z doświadczoną iuż szablą leciał ten zacny i odważny mąż rozstrzygać losy upartych naiezdników.

Następnie mianowany Skarbnikiem, Piwniczym, potém Strukczaszym piltyńskim, nakoniec wyniesiony na godność Miecznika naszego powiatu, otrzymał pierwsze starostwo, które uwieńczyło poniesione dotąd w obywatelstwie prace. Otrzymał ie za pomocą JW. Pisarza W., którego partyą potężnie na seymiku wspierał, a poświęciwszy się iéy cały, nawet z narażeniem własnego zdrowia, otrzymał z kolei i drugie starostwo, otrzywał trzecie i czwarte; a byłby otrzymał piąte i szóste, gdyby, niestety! rozruchy kraiowe nie były temu na przeszkodzie. Stanął więc takim sposobem u celu tego wszystkiego, czego tylko spokoyny i bogoboyny obywatel życzyć sobie może. Ale nowy ciężar publicznych urzędów zwalić się miał na niego. Zawakowało woytowstwo. Wszystkich oczy były na niego zwrócone. Z początku nie chciał przyiąć JW. Kryspin Elegiusz na Spiączkach Drzemayło Starosta, Szambelan byłego dworu, Miecznik naszego powiatu, Skarbnik, Piwniczy, Strukczaszy piltyński i kawaler wielu orderów, chociaż bogato uposażonego dostoieństwa: bo wiedział co to iest bydź mądrym rządcą tylu obszernych włości, i troskliwym oycem tylu poddanych. Ale nakoniec przełamany uporem tych co mu sprzyiali, przyiął woytowstwo, które mu na rok niewięcey iak 40 tysięcy intraty przynosiło. Wtenczas zaczął żyć z nadzwyczayną hoynością, która mu serca obywateli zjednała. Wolny od wrzawy publicznéy, prócz spraw domowych, poświęcał się też nawet i literaturze. Myśli iego o rozszerzeniu i wyiaśnieniu stylu w pozwach używanego, są nader ważne: a kilka przykładów własną iego ręką ułożonych, pokazuią rozległość widoków i bystrość poięcia. Szkoda, że nie dokończył processu sądowego, którego hexametrem polskim na wzór tłumaczoney niedawno Iliady, półtora arkusza iuż był napisał. Ale wszystkie te płody iego rzadkiego gieniuszu zostaią w ukryciu i nie rozumiem, żeby kiedykolwiek wydrukowane bydź mogły. Takto skromność, niepospolitych tylko dusz iest udziałem! — Kończąc tę żałośną przemowę, muszę i to dodadź na pochwałę zeszłego JW Kryspina Elegiiusza na Spiączkach Drzemayły Starosty, Szambelana byłego dworu, Miecznika naszego powiatu, Skarbnika, Piwniczego, Strukczaszego piltyńskiego, Woyta i Rotmistrza, kawalera wielu order, etc. etc, że taż sama hoyność i gościnność przez które dostąpił przywiązania obywateli, taż sama, mówię, gościnność zgon mu przyśpieszyła. Umarł w domowém zaciszu, a z nim upadł naypotężnieyszy filar naszéy prowincyi, co mówię! kolumna całego kraiu; zgasła pochodnia tak długo przyświecaiąca naszey parafii; zgasł luminarz oyczystego horyzontu! Wy zatém, którym tylko natura łez udzieliła, wierni synowie oyczyzny, płaczcie go, płaczcie współobywatele, płaczcie współziomkowie, płaczcie rodacy, płaczcie współrodacy, płaczcie ziomkowie i obywatele, bo ia także od łez wstrzymać się nie mogę. Płaczcie! . . . „ — Póty ten uczony mowca płakał i tak rozrzewnił wszystkich, że ia sam nawet, który wielką ochotę miałem

śmiać się z téy nieszczęśliwey pochwały, małom co się nie rozszlochał; ale szczęście, że Ciotka moia, niemogąc iuż daléy wytrzymać, wyniosła się z kościoła, i ia za nią natychmiast. (*d. c. p.*)

Testament pewnego Jegomości, przed utratą reszty rozumu, w roku niewiadomo którym, sporządzony.

Zdrów na ciele, lecz chory na umyśle, aby, po zupełném moiém zwaryowaniu się, między sukcessorami nie zaszło iakie nieporozumienie co do osoby moiéy, ninieysze czynię rozporządzenie:

1) Natychmiast po wyyściu reszty zdrowego rozsądku z pańskiey mey głowy, ciało moie bez żadney wielkiey pompy, *incognito*, ubrane iednak stosownie do moiey godności, modną karetą i czterma końmi zawieźć do bonifratrów.

2) O pańską moię duszę troszczyć się nie potrzeba, iest ona w mieyscu bezpieczném, to iest, pod zaprzeczeniem skarbowém, czyli kaucyą — Stało się to takim sposobem — Na pewnych seymikach chcąc, aby zawsze familiia nasza była w powiecie znaczącą, starałem się pomnożyć liczbę partyzantów; ale nie wszyscy mieli possesyą. Udzieliłem więc im z mego maiątku po dusz dwadzieścia pięć chłopskich, w rewizyi zapisanych. Jednemu, na nieszczęście, niestało więcey iak dwadzieścia cztery; musiałem zatém skoncypować iednę duszę i w rewizyi pod moiém imieniem dołożyć: takim sposobem i moię własnę oddałem w cudzą possesyą. — Lecz, coza zgroza! móy partyzant po seymikach nie wrócił mego prawa, lecz, na czas ma pozwoloną tytularną własność, oddał za pieniądze żydowi na kaucyą. Tém smutném zdarzeniem z dwódziestu czterma nikczemnemi chłopskiemi duszami, moia dwódziesta piąta pańska poszła pod ewikcyą i iest opisaną w Izbie skarbowey, zkąd się nigdy podobno nie wydobędzie. Mówią mi wszyscy, żem bezdusznik: a ia naypoczciwszy pan, iakich mało.

3) Ciała mego grzesznego nie wypuszczać broń Boże! z klasztoru pod żadnym pretextem. Mogłoby się wmieszać w kontraktowe interessa: kupić maiątek bez pieniędzy, odpisać miłey żonie reformę, późniey długów naciągnąć, pieniądze wziąść do kieszeni, słowem: skorzystać z krzywdą bliźnich. Szubrawcy powiedzieliby potém, żem nie tylko waryat ale i łotr ieszcze!

4) Naybardziey zaś korpusu moiego strzedz potrzeba w czasie przyszłych seymików: w ciągu bowiem każdych Elekcyy napada na mnie naywiększy paroxyzm waryacyi: rzucam się, kręcę, ściskam, kłaniam się, gadam sekreta; co więcey, prawię mowy iak nawiedzony — nayczęściey zaczynam od tych słów: „ia z mieysca moiego odzywam się etc.“ i chociaż mi czasem przerwą, mówiąc: *lepiéybyś się nieodzywał*, iednak tém niezrażony, prawię, a gdy mi sensu zabraknie, partyzanci moi stanąwszy na ławkach wrzeszczą: *zgoda! prosimy!* choć nie mogą zrozumieć, na co zgoda, i czego proszą; ale zagłuszą przeciwną stronę, sessyą na iutro odwołaią — i wiwat! to mnie mieć znaczenie w powiecie. — Kończyć seymiki na tym zwykłem, że między naszą pańską familiią znacznieysze rozdzielam urzędy, wiernych stronników sęstwem graniczném obdzielam, a przeciwników upokorzyć usiłuię.

5) Gdyby przypadkiem ciało moie i pomyśliło o ożenieniu się pod starość, wziąść to trzeba za zupełne utracenie zmysłów — Wówczas familiia moia powinna wziąść mię w swą opiekę, iako zupełnego waryata, i postąpić według mego ninieyszego rozporządzenia, z tym warunkiem: aby mi głowy niegolono i nie sadzono z prostemi półgłówkami, lecz z waryatami doskonałymi.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.